

TEATR OTWARTY

Jeśli pisarz dramatyczny narzeka na słabe tętno życia teatralnego — to oczywiście ma na myśli nie tylko rzadkie, czy nie ciekawe premiery... Zebyśmy naprawdę żyli teatrem, musimy być z nim w stałym i codziennym związku. Kierownicy literaccy, nie znający praw środowiska i psychologii twórców, mówią: chcemy od pisarzy dobrych sztuk. Literaci, niekoniecznie naiwni mówią: chcemy od inscenizatorów, reżyserów, aktorów dobrego teatru. Owszem, mówi się na ten temat dużo. Wiech ma świetne określenie na tego rodzaju puste i pretensjonalne zjawiska: do kogo ta mowa!

A więc mówi się obok siebie. Zastanawiałem się nieraz nad tym, czy jakiegokolwiek porozumienie jest możliwe bez argumentu faktów... Chyba — nie. Jeśli w wypowiedziach, artykułach, namawiamy teatr do eksperymentów — to głównie dlatego, że ta mowa bez konstrukcji dobrych, złych czy choćby średnich faktów jest a raczej pozostaje poza wszelkim społecznym sensem.

W ciągu ostatnich trzech czy nawet czterech lat zdarzyło mi się być kilka razy na próbach pierwszych i sytuacyjnych. Dziwiłem się, jak teraz przebiega spokojnie tok pierwszych czytań. Aktorzy kwitowali szybko zamysł kierownictwa. Słuchali objaśnień kierownika literackiego z obcym zdziwieniem. Zgadzała się w sposób cichy albo ironiczny, ale także z milczeniem, na koncepcję reżysera... Mówię o sztukach współczesnych i nie tylko o Krakowie A reżyser? Reżyser pracował, jak inżynier w terenie pozabawionym niespodzianek. W rezultacie? W rezultacie — pochwaliliśmy jeden, bodaj jedyny raz L. Zamkowi za inwencję w „Pociągu do Marsylii”.

Kończę dygresję na temat prób... Zakaz wpuszczania recenzentów i w

ogóle ludzi piszących na wszelkiego rodzaju próby do krakowskich teatrów sprawił, że wokół teatru zapadła cisza, przerywana zwykłymi, grzecznymi, albo doktrynalnymi recenzjami.

Brecht obudził opinię literacką i nie tylko literacką, z długiej drzemki. Wokół „Kaukaskiego kredowego koła” zrodziła się dyskusja na długo przed premierą. A za dyskusją — też chyba po raz pierwszy od lat — plotka. Plotka, powiedzmy od razu — pobudzająca. Nie utrudniająca. Przeciwnie... do uszu naszych dochodziły relacje z pierwszych burzliwych prób: ceniony aktor W. oddał swą rolę, stary aktor R. powiedział, że sztuka ma smak skandalu i że Teatr im. Słowackiego nie powinien firmować skandalów, ruchliwy felietonista T. dostał się za kulisy w czasie prac przygotowawczych, po czym uznał, że „Kredowe koło” jest arcydziełem. Tadeusz Kwiatkowski po zapoznaniu się z egzemplarzami sztuki powiedział: W Brechcie będziemy mieli Szekspira naszych czasów. Przesada? Ale jak mocna, jak szlachetna — z jakim temperamentem podana! Andrzej Stopka po wszystkich ważniejszych dyskusjach w teatrze, po ważniejszych próbach przychodził do mnie do domu, kreślił szybką ręką sylwetki, sytuacje — praca rozsadała go. Dyskutowaliśmy nie tylko o scenografii, ale i o geście aktorskim i o perspektywach pantomimy... Nie oglądając prób, widziałem wszystko, co się na scenie dzieje.

2

Premiera. Do szybkiego zobaczenia gotowego spektaklu zachęciło mnie dwóch znajomych inżynierów, jeden z nich do tej pory rozmawiał ze mną najchętniej na temat Kotterbskiej, — drugi, jeśli w ogóle mówił o teatrze, to tylko o Teatrze Satyryków. Kiedy zupełnie nagle zaczęli mówić o Brechcie, zorientowałem się, że są to po prostu inteligentni ludzie... A więc skorzystałem skrzętnie z zaproszenia teatru i poszedłem na tzw. premierę prasową, która odbywa się teraz w kilka dni po premierze właściwej. I rzeczywiście: sztuka Brechta jest dziełem pobudzającym myśli, uczucia, wyobraźnię. Jest dziełem pełnym — i otwartym.

3

Nasi scenografowie niechętnie brali się do polskich sztuk współczesnych, ponieważ dramat czy komedia rozgrywały się przeważnie w jednej, prostej dekoracji. Artysta mówił: „Nie lubię i nie umiem meblować pokoiów”. Sprawy rodzinne zauważone przez Zapolską czy też Perzyńskiego rozgrywały się niejako w wymiarach zwężonych. W klimacie ponurym, obłętnym. A więc w prawdziwych ciasnotach... Tak. Ale skąd te wymiary w naszych współczesnych sztukach — w naszych sprawach człowieka i społeczeństwa? I u Brechta jest wątek osobisty, i wątek miłosny, i wątek rodzinny — ale jego sztuka ma za sobą i przed sobą perspektywę. Dosłownie. Zrodziła się z otwartej, szerokiej poetyki rewolu-

cji. Owszem, także — z tradycji. Ale tradycji przerobionej we własnym artystycznym warsztacie. Na sztukę Brechta reagują żywo wszyscy artyści. „Kaukaskie kredowe koło” jest zjawiskiem działającym na wyobraźnię każdego widza. Każdego? Oczywiście — z wyjątkiem tych, których straszy wszelka nowa i naprawdę twórcza inwencja.

4

Oglądamy na scenie Teatru im. Słowackiego dobre, interesujące i artystyczne przedstawienia. Irene Babel można pogratulować wielkiej pracy reżyzerskiej. Wielkiej — bo z olbrzymią ilością aktorów — bo wśród nowych konieczności artystycznych. Brecht czuwa w swych zamysłach literackich nad właściwym prawem inscenizatora i reżysera. Reżyser nie potrzebuje tych praw stanowić wbrew intencjom autora. Nie można inaczej: tekst poety trzeba rozumieć całkowicie, przeżyć go, wypełnić. Brecht w swej poezji jest humanistą walczącym, rewolucyjnym. W swej aforystyce zachowuje postać mowy ludu. Mądrość tych aforyzmów, sentencji, piosenek jest najprostszą... Ale razem z poezją rozwija się bogaty plan anegdoty. I to anegdoty niemal epickiej. Wśród epickiego toku wyczuwamy jednak stale narastający rytm dramatu. A więc: ani naiwna poezja, ani bogata sentencjonalność, ani zwykła opowieść nie mogą obezwładnić dramaturga. W ten sposób dramaturg tworzy swój teatr.

5

Ukazało się już kilka interesujących recenzji. Z. Greń, omawiając szczegółowo scenograficzną, a raczej inscenizacyjną koncepcję Stopki, wspomina o polskim „oswojeniu” dramatycznego moralitetu Brechta... Bardzo inteligentna obserwacja. Stopka to artysta na wskroś indywidualny — w każdym rysunku daje nam piętno swej linii. Określił topografię i przedmioty, myśląc o Podhalu, które szczególnie kocha. Czy tylko? Kocha także Kraków. Jak żaden inny artysta ocalił i rozwinął Stopka wartość sukcesji „młodopolskich”. W Muzeum Historycznym m. Krakowa znajduje się oryginalny „kostium” Lajkonika, dzieła Wyspiańskiego. Co róbku urządziła się konkurs zopek krakowskich, chodzimy codziennie uroczo, choć secesyjną ulicą Retoryka, spotykamy Karola Frycza, pamiętamy rysunki Wojtkiewicza i Sichulskiego... Pisze się o Stopce, że to talent bardzo oryginalny. Ale i bardzo kulturalny. Włożył w kostiumy „Kredowego koła” jakiś może rzeczywiście swoisty humor. Ale i ten humor — to nie figiel. To właśnie — kultura Zgoda i na to — ale czy sposób Stopki nie jest ryzykowny...? Jest. Ach, daj nam Boże, co piątek takie ryzyko! Tylko dzięki takim i podobnym sposobom otwora się szerzej perspektywy teatru krakowskiego.

Wielka i niejednorazowa chyba jest zasługa „Kredowego koła” i jego realizatorów.



Obecna inscenizacja Teatru im. Słowackiego — „Kaukaskie kredowe koło” Bertolta Brechta.